

Woj. Powiat. W-wy

Nr. 13. ■ 1 Listopada 1936 r. ■ Rok I.

kras. 15061/1/13

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

DWUTYGODNIK STRAZY WIEZIENNEJ



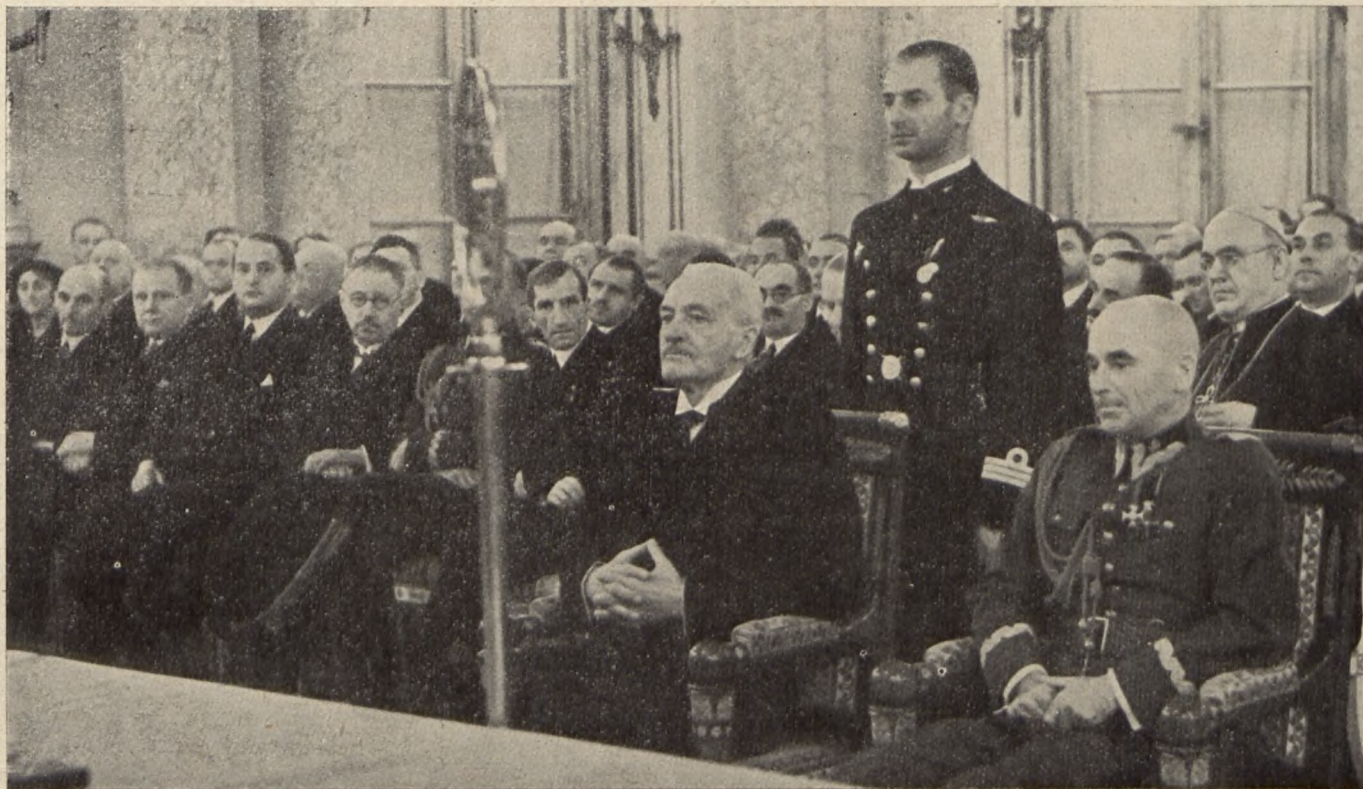
Grób Nieznanego Żołnierza w Warszawie w Dzień Zaduszny.

W 1201/75/239

Wszyscy do walki z bezrobociem!

Niedawno na Zamku Warszawskim, w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza, gen. Śmigłego-Rydza odbyło się inauguracyjne zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. O celu i zadaniach Komitetu najwyraźniej mówi już sama nazwa, a obecność najwyższych władz w Państwie na jego pierwszym zebraniu wyraźnie świadczy o wielkim znaczeniu, jakie przywiązywane jest do jego działalności.

Im te potrzeby będą lepiej i pełniej zaspokojone, tym większy będzie dobrobyt narodu, tym większa siła gospodarcza Państwa. Bezrobocie i połączone z nim nędza i choroby obniżają również wartość obronną Państwa, wyniszczają zdrowie i dziesiątkują chorobami tysiączne rzesze jego obywateli. Dziecko, które już w pierwszych swych latach głoduje i mieszka w izbie nieznaną ciepła, wyrasta na scherłałego młodzieńca, który będzie słabo wydajnym, wątłym pracownikiem i niewytrzymałym na trud fizyczny



Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Naczelnny Wódz, gen. Śmigły-Rydz na inauguracyjnym posiedzeniu Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym

Zbliża się zima, a z nią zakończenie, rozmaitych robót sezonowych, przy których znajdowało zatrudnienie tysiące bezrobotnych. Dla nich zima to nie tylko brak pracy, lecz okres głodu i chłodu, okres chorób i nędzy. I nie tylko dla nich lecz i dla rodzin, których są żywicielami. A los ten czeka blisko pół miliona bezrobotnych. Wprawdzie w okresie letnim bieżącego roku bezrobocie znacznie zmalało, a dzięki wysiłkowi Rządu, Fundusz Pracy zatrudnił wiele tysięcy bezrobotnych, jednak umożliwiło im to tylko wyrwanie się na ten okres ze szponów nędzy i głodu. Dziś straszliwe to widmo zaczyna im znów zagrażać.

Walka z bezrobociem i jaknajwydatniejsze zwalczanie ujemnych jego skutków to jedno z najtrudniejszych, lecz zarazem i najpoważniejszych zadań Państwa, które dążyć musi, aby każdy jego obywatel mógł mieć zaspokojone swoje najbardziej zasadnicze potrzeby dla utrzymania się przy życiu.

Żołnierzem. Nędza i głód są również złymi doradcami, którzy jednostki im się poddające, kierują na manowce etyki i poprzez łatwe w tych warunkach przestępstwo prowadzą za kraty więzień. Bezrobocie niszczy moralne i fizyczne siły i zdrowie narodu.

Nie możemy więc pozwolić, aby obok nas setki tysięcy braci naszych marzło i głodowało. Musimy dać im pomoc. Nie wolno nam jej jednak traktować jako pospolitą odczepną dobroczynność. Nie nasza to jest zasługa, że nie brakuje nam kawałka chleba i ciepłego dachu nad głową, jak również nędza nie jest winą tych, którym brak tych elementarnych czynników spokojnego życia. Obowiązkiem naszym jest więc braciom naszym, będącym w potrzebie, pomoc tę okazać nie tylko odruchem, płynącym ze szczerego serca, lecz również uzasadnionym koniecznością rozumu i sumienia. Samozachowawczy instynkt narodu wzywa wszystkich obywateli gorącego serca, aby na pomoc bezrobotnym złożyli część swego dochodu

lub mienia, nie — odczepny grosz litości, lecz dług społeczny.

Pracy i chleba nie może dla nikogo w Polsce zabraknąć. Jeśli stan ten dziś jeszcze istnieje, musimy go zwalczać. Trzeba dać chleba tym, którym go brak, a później wzmocnione ich siły znaleźć muszą pożyteczny wyraz wydajnej pracy dla Polski we wszystkich dziedzinach Jej życia gospodarczego.

Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym przystępuje z energią do spełnienia swych wielkich zadań. Musimy zmobilizować wszystkie siły społeczne do walki z głodem i chłodem, tym najzłośliwszym w chwili obecnej naszym

wrogiem wewnętrznym. Komitet Główny powołuje swoje niższe jednostki organizacyjne na terenie poszczególnych województw, powiatów i gmin i ogarnąć chce zasięgiem swej działalności wszystkie warstwy społeczne. Już w pierwszych dniach jego istnienia mamy piękne dowody ofiarności społecznej, świadczącej o wysokim zrozumieniu obowiązku obywatelskiego poszczególnych jednostek i organizacji.

Za przykładem tym musi pójść ogół. Wszyscy musimy wypełnić swą powinność na wezwanie Komitetu. Wymaga tego nie tylko uczciwość sumienia i głos serca, lecz także interes Państwa.

Dni krwi i chwały Lwowa.

W naszej historii ostatnich lat dwudziestu wiele mamy pamiętnych i sławnych przykładów bohaterstwa i wiele ich dat rocznicowych należałoby wspominać. Niewątpliwie jednak należy pamiętać w pierwszym rzędzie o dacie 1 listopada 1918 r, jako o dniu rozpoczęcia bohaterskiej obrony Lwowa.

Cofnijmy się dziś myślą wstecz o lat 18. Austria rozpada się. Jak źle powiązane szwy rozchodzą się granice «Wielkiej Austrii», w której organizm państwa sztucznie włączone poszczególne narodowości odrywają się od Wiednia w imię własnych hasel wolnościowych. W Krakowie w końcu października istnieje już Polska Komisja Likwidacyjna, będąca namiastką polskich władz państwowych.

Lwów jeszcze we władaniu austriackim; dopiero w dniu 1 listopada mają przybyć przedstawiciele Komisji Likwidacyjnej z Krakowa, by przejąć władzę. Tym czasem rozwija się w tajemnicy koncepcja ukraińska.

Wierna swym hasłom politycznym «divide et impera» stara Austria zbudziła i wyolbrzymiła marzenia nacjonalistów ukraińskich, a pamiętny pokój brzeski i sprawa Chełmszczyzny oraz filo-ukraińska polityka ministra Czernina dały ukraińcom wszelkie podstawy do najśmielszych projektów własnego państwa, którego stolicą miał się stać odwieczny polski Lwów. Zamiary Ukraińców znajdują ciche lecz wydane poparcie władz austriackich.

Wracają więc z frontu włoskiego w pierwszym rzędzie te pułki, których trzon stanowią ukraińcy; żołnierzy — Polaków z tych pułków natychmiast demobilizuje się, a pułki rozmieszcza w ważniejszych punktach strategicznych Małopolski Wschodniej. Powołana do życia w połowie października Ukraińska Rada Narodowa z nadzwyczajną energią przystępuje do konspiracyjnego przygotowania terenu do przejęcia przez nią władzy. Wiadomość o przyjeździe



Ogólny widok Lwowa.



W. Kossak pinx.

«Orleńca».

Komisji Likwidacyjnej dla przejęcia władzy przyspieszyła zamach, który nastąpił w nocy z 31 października na 1 listopada.

Mglistym rankiem 1 listopada na ratuszu lwowskim i gmachach publicznych ujrzano powiewające niebiesko-żółte chorągwie ukraińskie, ulice miasta gęsto patrolowały pieszo i na samochodach od stóp do głów uzbrojone patrole ukraińskie.

Ludność polska była zupełnie zaskoczona. Wprawdzie można się było czegoś spodziewać ze strony Ukraińców, ale nie tak nagle. W dodatku, poza Polską Organizacją Wojskową «około 600 ludzi», nie było żadnej większej zorganizowanej siły wojskowej po stronie polskiej. Jednak prowokacja ukraińska wydobyla siły nowe i niespodziewane. Do walki o niepodległość Lwowa stanęli jego mieszkańcy starzy i młodzi, kobiety i chłopcy, robotnicy i studenci. Już między 9 a 10 rano do pewnych siebie patroli ukraińskich padły pierwsze strzały, a w kilka godzin później gęsta strzelanina rozlegała się od strony Domu Techników i szkoły im. Sienkiewicza, które stały się pierwszymi ośrodkami, grupującymi siły polskie.

Od tej chwili sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Na odgłos strzałów dochodzących z północnej części miasta otucha wstąpiła w serca Lwowian, i kto żyw, a choć nieco odwagi miał w sercu, przemycił się chyłkiem pod murami domów, by powiększyć szeregi obrońców rodzinnego miasta.

Organizował je, obejmował nad nimi komendę, bił się z nimi, posuwał ku środkowi miasta ten, kto znalazł się w tym momencie i był pod ręką. A więc były legionista czy peowiak, dowborczyk czy oficer austriacki, którego przynależność do «Lwowskiego wojska» tem się jeno zaznaczała, że nie miał na czapce bączka. O jakiejś planowej organizacji o ak-

tycznych a logicznie ze sobą powiązanych posunięciach, nie było rzecz prosta mowy w rozgwarze pierwszych godzin walki. Każda placówka działała na własną rękę, orientując się tylko według odgłosów strzałów, dochodzących z placówek sąsiednich.

W gorączkowym tempie organizowało się polskie dowództwo; zaskoczenie Ukraińców zbrojną obroną wykorzystano dla zdobycia ważniejszych punktów miasta, zapasów broni i materiału wojennego. Z biegiem przedłużających się walk zaczęto planowo organizować odcinki obrony, na dworcu zmontowano nawet prowizoryczny pociąg pancerny, zorganizowano prowianturę, pomoc lekarską, służbę wywiadowczą.

Ukraińcy zaczęli gromadzić coraz to większe siły, ściągnęli artylerię i wyborowe oddziały «strzelców siczowych», nie mogli jednak przełamać nieustraszonych obrońców, walczących z szaloną odwagą i rozpaczą. Dopiero przybyły na odsiecz w dniu 22 listopada 5 pułk piechoty legionowej oczyścił ostatecznie miasto z Ukraińców.

Lwów, krwawiąc obficie przez 3 przeszło tygodnie, broniony w olbrzymiej większości przez ludność cywilną i młodzież źle uzbrojoną i niewyszkoloną wojskowo, stawiał zwycięsko czoło zorganizowanym i kilkakrotnie przewyższającym liczebnie pułkom ukraińskim. Walczył cały Lwów. Jeśli nie wszyscy znajdowali się na posterunkach z bronią w rękę, to jednak wszyscy sercem i myślą byli z obrońcami i czym mogli śpieszyli im z pomocą, od żywności, wywiadu począwszy, aż do transportu broni włącznie.

W momencie, gdy cała Polska wyrwała się dopiero z pod obcego jarzma, Lwów stał się wymownym i symbolicznym dowodem polskiego patriotyzmu i gotowości do najdalszych poświęceń. Chwilę tę najlepiej określił Józef Piłsudski, gdy jako Naczelnik Państwa i Zwycięski Wódz, w dniu 23 listopada 1921 r. dekorując Lwów krzyżem «Virtuti Militari» powiedział w swej okolicznościowej mowie:

«Nie była to Polska dzisiejsza, która rozporządza setkami tysięcy dłoni, zdolnych pochwytać żelazne bagnety i setkami paszcz armatnich, które jej bronić są w stanie. Polska z przed dwu lat, powołując synów do broni, nie miała bagnatów, któreby w ręce żołnierza włożyć mogła; gdy miała broń, nie miała odzienia; gdy miała odzienie, nie miała naboju; taką była wtedy Polska, gdy w łachmany wojenne ubrane zastępy szły pod Lwów, by go od najazdu bronić...



Fragment Cmentarza Obrońców Lwowa.

Lwów w dniach dla niego ciężkich stał się zbiorowym żołnierzem, od jego pewności i wiary zależało, czy każdy żołnierz stać będzie spokojnie na placówce. A miasto jest w cięższych warunkach, niż żołnierz na froncie. Miasto nie widzi nieprzyjaciela, nie widzi bezpośrednio rezultatów strzałów, nie zna podniecenia, jakie daje walka oko w oko. Miastu przypadają w udziale same męki i trwogi. Dzieciom zagraża nędza, rodziców chwyta śmiertelna obawa. Miasto musi brać udział w zbiorowym wysiłku, musi opanować swój lęk, trzymać na wodzy swą niepewność, by strachem nie zarazić tych, którzy stoją na jego straży.

«Tych kilkadziesiąt dni walki uczyniły ze Lwowa dzielnego żołnierza».

Lwów, miasto nieustraszonych «orląt lwowskich», zapisał się zgłoskami bohaterstwa na pierwszej karcie historii Odrodzonej Polski. I gdy teraz, w Dzień Zaduszny, tradycyjnym zwyczajem wspominać będziemy pamięć zmarłych, niech myśl nasza złoży hołd tym, po których na wzgórzu Łyczakowskiego Cmentarza pozostał gęsty las prostych Krzyżów, tym, spośród których jeden spoczywa pod kamienną płytą w cieniu arkad na placu Józefa Piłsudskiego w Stolicy Polski.

T. Ż.

Pierwotna reakcja na przestępstwo.

W każdej epoce dziejów ludzkości spotykamy się z takimi sposobami zwalczania przestępczości, które najlepiej odpowiadają warunkom życia społecznego i kulturalnego danego okresu. Obok nich istnieją jeszcze inne środki, powstałe w epokach poprzednich, ale oderwane już od podłoża, które je zrodziło i siłą rzeczy skazane na wcześniejsze lub późniejsze wymarcie. Oprócz tego dają się zauważyć zalążki nowych środków walki z przestępczością — istnieją one jeszcze w stanie embrionalnym i rozwijają się dopiero w nowych warunkach życia społecznego.

Środki karne, które charakteryzują daną epokę, siłą rzeczy znikają z chwilą nastania nowego układu sił społecznych, nowych warunków życia ekonomicznego i kulturalnego, kiedy zaczynają się szerzyć nowe idee i poglądy na cel i zadanie kary, oraz jej organizację.

W najodleglejszych epokach, kiedy organizacja życia społecznego w formie państwowej jeszcze nie istniała, przestępstwo traktowano już, jako szkodę wyrządzoną poszczególnej jednostce, jako zło, które należało usunąć.

Walka z przestępczością przyjmowała przy tym różne formy, w zależności od tego, czy przestępstwo było dziełem członka tej samej organizacji społecznej — rodu, do którego należał pokrzywdzony, czy też krzywdziciel należał do innego rodu.

Osobnik, który popełnił czyn przestępny, godzący w interesy swej społeczności, uznany był za niegodnego pozostawania w swym środowisku, gdyż przestępstwo wewnątrz grupy rodowej godziło w byt zbiorowości, podważało ustalony porządek, uświęcony przez tradycję. Wprawdzie konflikty wewnętrzne rodowe o charakterze przestępnym, były zjawiskiem rzadkim, gdyż ród, jego organizacja, zwyczaje były święte, nietykalne; wierzone, że są one ustanowione przez siłę wyższą, z którą liczyć się musiał każdy z członków grupy rodowej. Jednakże wypadki przestępstw: jak ojcobójstwo, bratobójstwo, zniewagi, zdrady, musiały mieć miejsce. Przeciwno nim grupa rodowa miała tylko jeden środek obrony — wyeliminowanie przestępcy ze środowiska, do którego należał. Dopóki poglądy religijne okazywały przeważający wpływ na pojęcia prawne, usunięcie ze społeczeństwa przejawiało się w formie religijnej: przestępcę składano w ofierze Bogu. Z biegiem czasu, kiedy pojęcia prawne wyzwalają się z pod wpływów religijnych, wyeliminowanie z grupy rodowej przyjmuje formę wygnania poza obręb terenu,

zajmowanego przez daną społeczność. Było to równoznaczne ze skazaniem na śmierć, gdyż wygnany pozbawiony był wszelkiej pomocy w ówczesnych trudnych warunkach walki o byt, ponadto każdy mógł go zabić bezkarnie.

O ile krzywdziciel należał do innej społeczności, walka z przestępczością przyjmowała wtedy formy pomsty krwawej. Pokrzywdzony, lub jeżeli on nie żył, najbliżsi członkowie jego rodziny obowiązani byli sami wymierzać sprawiedliwość. Za zabójstwo odpowiadano zabójstwem, za uszkodzenie cielesne starano się wyrządzić taką samą krzywdę osobie winnej uszkodzenia. W całej pełni stosowano zasadę prawa Mojżeszowego: — oko za oko, ząb za ząb. Pomsta była nie tylko prawem, ale i obowiązkiem pokrzywdzonego, uświęconym przez religię. Wierzone, że pokrzywdzony nie zna spokoju w życiu pozagrobowym, o ile krzywda wyrządzona nie zostanie pomszczona. Duch zabitego męczy się, nie może osiągnąć swego przeznaczenia, jest jakby w niewoli u zabójcy. Duch zabitego może sprowadzić zło, klęski na ród, jeżeli śmierć jego nie zostanie pomszczona, gdyż ma on prawo żądać pomocy od rodu, z jakiej korzystał za życia. Członka rodu, któryby ośmielił się nie spełnić lub uchylał się od spełnienia obowiązku, uważano by za pozbawionego czci, honoru, traktowano by go jako człowieka wykraczającego przeciwko najświętszym zasadom religii. Dopóki pomsta nie zostanie dokonana, mściciela spotykają przykrości: — żadna kobieta nie może z nim rozmawiać, najbliżsi prześladowają go wymówkami. «U Sambalów po zabiciu kogokolwiek krewni jego obciążali głowy czarną materią, która pozostawała na ich głowach, dopóki śmierć nie została pomszczona». «W rodzinie Kurda, dopóki zabójca nie zostanie zgładzony ze świata, codziennie słychać zawodzenie. Matka lub siostra ofiary przechowują skrważoną koszulę zabitego. Co dzień wyjmują ją ze skrzyni, wkładają na tego, na kim leży obowiązek pomsty i płaczą». «U Fryzów od niepamiętnych czasów ciało zabitego wisiało w dymie domowym, dopóki krwawa pomsta nie została dokonana». Było to więc swoiste przypomnienie domownikom o obowiązku pomsty*).

*) Prof. Br. Wróblewski — Penologia, tom I str. 50 Wilno 1926 r.

Z biegiem czasu zwyczaj pomsty rodowej staje ograniczony, gdyż doprowadzało to do stałych waśni między rodami, a częstokroć powodowało zupełne ich wyniszczenie. Początkowo w walkach wynikłych na tle pomsty rodowej bierze udział cały ród. W razie porażki giną wszyscy, wraz z ludźmi niszczy się ich dorobek: palono domy, niszczone pola, zabierano inwentarz żywy i martwy. Nieco później zaczęto oszczędzać kobiety i dzieci, a następnie, znacznie już później, pomsta krwawa ogranicza się do osoby krzywdziciela. «U nas reakcja pokrzywdzonego zwracała się przeciwko całemu rodowi bez względu na specjalnie sprawcy czynu, utrzymując się najdłużej w prawie mazowieckim, bo w głąb XV stulecia, chociaż już wówczas kierowano zemstę przede wszystkim przeciw sprawcy, a prawo starało się już w wieku XIV ograniczyć reakcję jedynie do osoby winnego» *). O ile początkowo wykonanie pomsty krwawej nie było ograniczone pod względem czasu, trwało latami, było wieczne, ojciec przekazywał obowiązek wykonania pomsty synowi, syn zaś swemu potomstwu i t. d., to z biegiem czasu zostaje ona ograniczoną. W Polsce Statut Jana I z 22 lipca 1421 r. ogranicza ją do lat 20, po upływie tego terminu następuje przedawnienie, pomsta wykonaną być nie może. Ustalają się również pewne pory roku, w czasie których pokrzywdzony nie mógł dochodzić swoich praw. W miarę, jak przechodziła ludzkość do stanu życia osiadłego, kiedy głównym zajęciem stało się rolnictwo, porą roku, w której wykonanie pomsty było zakazane był okres robót rolnych, kiedy praca jednostki dla ogółu jest specjalnie cenną. Nie czas na pomstę wtedy, kiedy wyężdżają się siły całej społeczności, bo zaniedbanie spraw gospodarskich grozi głodem. «Wówczas, kiedy zboże się sypie, należy je już sprzątnąć, bo może zginąć całkowicie, a wtedy następuje głód, może śmierć całej rodziny. Nie czas wtedy rzucać żniw dla pomsty. Ale też i chronić się od mścicieli nie czas, kiedy czekają na sierp dojrzałe kłosy» **). Wreszcie, jako ograniczenie pomsty krwawej, występują tak zwane azyle, t. j. miejsca, w których wykonanie pomsty było zakazane. W biblji wymienione są jako azyle, specjalne miasta Lewitów, w Abisynii są nimi większe świątynie, w szeregu miejscowości jak: Adua, Aksum, Doko i inne. U Arabów jest nim dom pokrzywdzonego, mściciela, ze względu na prawo gościnności, gdyż gość jest świętością, jest nietykalny, wykonywać na nim pomsty nie można. Prawo azylu znane było i różnym innym narodom.

Równocześnie z ograniczeniem prawa pomsty krwawej i z tych samych powodów—ogólnego interesu społecznego—wyplływa i inny środek walki z przestępczością: system pojednania, polegający na złożeniu przez krzywdziciela pewnego ekwiwalentu, okupu na rzecz pokrzywdzonego tytułem odszkodowania. Była to tak zwana kompozycja. Kompozycja polegała na pokojowym załatwieniu sprawy, krzywdziciel wstępował w układ z pokrzywdzonym, wpłacając odszkodowanie. Pojednanie odbywało się według określonego ceremoniału, mającego zadowolnić ambicję poszkodowanych. Składowymi częściami pokojowego załatwienia sprawy był rozejm, obrzęd, przypominający symbolicznie akt pomsty, okup i po-

jednanie krzywdziciela z pokrzywdzonym. Opis tego ceremoniału podajemy w streszczeniu, według pracy prof. Wróblewskiego. Przede wszystkim ma miejsce nawiązanie zerwanych stosunków pomiędzy rodami. Dalsi krewniacy krzywdziciela zwracają się do dalszych krewnych pokrzywdzonego, ewentualnego mściciela celem ustalenia, czy pokojowe załatwienie sprawy powstrzymanie pomsty, uzyskanie rozejmu jest możliwe. Jeżeli wystannicy ustalą, że pokrzywdzony gotów jest do zawarcia zgody, wtedy dwanaście kobiet z rodu zabójcy z dwanaściorgiem niemowląt w kolebkach udaje się o świcie do domu mściciela. Na czele idzie dwunastu mężczyzn z rodu zabójcy, tak zwani «jednacze», którzy po przyśściu przed dom pokrzywdzonego chórem proszą: «Przyjmij dwunastu kumów, przyjmij Boga i świętego Jana i bierz zapłatę, jaką jeno chcesz». O ile mściciel zgadza się, to mówi: «Przystaję i sprzedaję wam mego brata (t. j. zabitego), chcę się z wami pogodzić i chcę, abyście mi dali 10 dukatów wzamian za moje słowo, którym wam zabezpieczam rozejm». Pokrzywdzony wskazuje sędziów, którzy prowadzą rozrachunek za głowę i rany i w innych kwestiach, ze sprawą jednania związanych i przy tym mówi: «Moją krew przelaną, mego krewniaka niech sądzi 24 mężów, których ja obiorę». Zabójca udaje się do nich, prosząc, aby zechcieli być jego sędziami. W dniu oznaczonym pokrzywdzony udaje się w otoczeniu krewnych do domu zabójcy. Spotykają go sędziowie, ogłaszają wyrok, wskazują włożone na strony obowiązki. Wreszcie następuje akt pokory. Zabójca w koszuli, bosy czołga się na czworakach do pokrzywdzonego-mściciela, mając na szyi zawieszoną broń, którą dokonane było przestępstwo. Zbliżając się do mściciela, prosi błagalnie: «Przyjmij, kumie, Boga i świętego Jana». Błaganie swe powtarza trzykrotnie. Mściciel podchodzi do krzywdziciela i podnosząc go z ziemi mówi: «Kumie, niech będzie szczęśliwe nasze kumostwo». Poczem zdejmując z szyi winowajcy broń, ten zaś całe jego odzież, ręce i nogi, mściciel całuje go w twarz. W ten sposób odbywał się akt pokory u wielu narodów słowiańskich: u Serbów, Czechów, w Czarnogórze, na Pomorzu Dalmatyckim i u innych. W Polsce, w statucie mazowieckim z roku 1390, podany jest następujący ceremoniał pokory: władca, który zabił szlachcica ma «chustę do pasa opuścić, z nagim mieczem samotrzynaście», pokorę czynić, «a ma prosić przebóg, aby jemu obrażenie odpuszczono» *).

Wyrok sędziów wskazywał jaką opłatę miał wypłacić krzywdziciel mścicielowi za szkodę wynikłą ze śmierci krewniaka. Opłata ta, o ile uiszczona była za zabójstwo, nosiła nazwę «główszczyzny» t. j. opłaty za głowę. Opłata za zabójstwo, jak i za inne przestępstwa staje się z biegiem czasu powszechnym zwyczajem, stopniowo zastępującym zwyczaj pomsty krwawej. Zwyczaj ten wynikał z potrzeb ówczesnej ludzkości, w miarę przechodzenia jej do trybu życia osiadłego i oddawania się pracy na roli, zawiązywania się stosunków handlowych pomiędzy rodami; w miarę pojawiania się zaczątków współżycia zbiorowego i państwowości, wysunęły się względy materialne, konieczność ustosunkowania szkód i dochodów, obliczenia strat i zysków. Względy materialne

*) Ibidem str. 54.

***) Prof. Makowski — Filozofia prawa karnego.

*) Prof. Br. Wróblewski — Penologia tom I str. 71 Wilno 1926 r.

stają się decydującymi i zwyczaj pomsty krwawej musi ustąpić na plan drugi, natomiast kompozycja uważana jest za środek pogodzenia krzywdziciela z pokrzywdzonym, a tym samym za środek walki z przestępczością.

Ślady tego rodzaju walki z przestępczością znajdujemy we wszystkich starych pomnikach prawa. System ten widzimy u Rzymian w prawie XII tablic, u Żydów w księgach Starego Testamentu, w najstarszych zabytkach prawa niemieckiego i słowiańskiego. O ile przy pomście krwawej lub kompozycji na plan pierwszy wysuwa się interes pokrzywdzonego lub jego bliskich, to z biegiem czasu torują sobie drogę myśl, że przestępstwo przynosi szkodę nie tylko pokrzywdzonemu, ale i całej zbiorowości. W miarę utrwalania się władzy państwowej interes pokrzywdzonej jednostki usuwa się na plan drugi, ustępując miejsca interesom państwa, przestępstwo uważane jest za zło, które godzi w ustalony porządek prawny.

Poprzednie sposoby walki z przestępczością stopniowo wydają się niedostatecznymi i wychodzą z użycia. Znika pomsta krwawa i kompozycja. Początkowo część opłat, a następnie całą sumę, która

dawniej przeznaczona była wyłącznie dla pokrzywdzonego, zabierają wykonawcy wymiaru sprawiedliwości. Z chwilą ustalenia się państwa, jako jedyny środek walki z przestępczością występuje kara, nakładana w imieniu władzy państwowej. Kara staje się jedynym celowym środkiem w walce z przestępczością. Kara skierowaną jest na sferę różnych dóbr jednostki. Może ona dotyczyć życia, ciała, osobistej wolności, honoru, majątku i praw jednostki. W związku z tym występują, jako odpowiedniki odebranych lub uszczuplonych dóbr, kary śmierci, kary cielesne, kary pozbawienia lub ograniczenia wolności, kary na czci, majątkowe, pozbawienia praw.

System walki z przestępczością, oparty wyłącznie na karach trwa przez długie lata, zanim ludzkość nie znalazła innych, więcej przydatnych sposobów zwalczania przestępczości, które charakteryzują naszą epokę. Kara istnieje i w naszych czasach, jako jeden ze środków zwalczania przestępczości, ale wiele z poprzednio stosowanych kar, obecnie już nie istnieje: jedne zupełnie wymarły, inne jako pozostałość z poprzednich okresów, skazane są na wymarcie.

Zetbe.

W sprawie hodowli królików.

Jak wiemy, króliki pochodzą z Afryki: przywiezione na okrętach rozmnożyły się w mniejszym, lub większym stopniu w całej Europie.

Rozwój królikarstwa idzie w ślad za rozdrabnianiem się przez parcelację większych obiektów rolnych. Właściciel kilku hektarów nie może już hodować nawet kilku krów, a zmuszony jest ograniczyć się do hodowli mniejszych zwierząt domowych, któreby zapewniały te same korzyści, choć w mniejszych rozmiarach.

Królik zajmuje pierwsze miejsce w rzędzie użytkowych zwierząt domowych, gdyż dostarcza pożywczego i taniego mięsa, skórki, futerka, wełny, no i nawozu, nadającego się doskonale pod uprawę warzyw.

We Francji, Belgii i Holandii, gdzie reformy rolne rozdrobniły większą własność, dawno już poznano się na wartości królików, które przy każdym gospodarstwie rolnym są hodowane; w ostatnich

latach w Niemczech hodowla królików przybrała olbrzymie rozmiary. Utworzono związki hodowców, urządzone są wystawy, jak tego lata w Dreźnie, zakładane są liczne pisma fachowe, a za hasło przyjęto: «mięso królicze winno być pokarmem ludowym».

A u nas?

Ze względu na szybki przyrost ludności, powstawania nowych osiedli, polityka agrarna zmuszona jest iść po linii stałego rozdrabniania większej własności ziemskiej. Dlatego starać się powinniśmy i my szukać nowych źródeł dochodu i umiejętnie zagospodarowywać się na posiadanym kawałku ziemi, do czego skutecznie przyczyni się zaprowadzenie hodowli królików przy każdym, choćby najmniejszym gospodarstwie rolnym.

Lud nasz źle się odżywia i ubiera. Bez żadnych specjalnych wydatków królik zaspokoić może jego potrzeby w tym względzie, a jednak dotychczas w



«Angora»



Karmienie królików.

naszym kraju hodowla królików mało jest rozpowszechniona. Gdzieniedzie hodują je po dworach, lecz po wsiach, w małych gospodarstwach wiejskich, hodowli królików wcale się nie spotyka.

Istnieją pokazy, wystawy, konkursy, czasopisma lecz propaganda nie jest dość ruchliwa. Przy odpowiednim zrozumieniu i dobrej woli ludzi, związanych z pracą na wsi, hodowla królików winna być zaprowadzona przy każdym gospodarstwie rolnym.

Jakimże dobrodziejstwem dla więźniów, pochodzenia wiejskiego, są więzienne hodowle królików, gdzie naocznie mają możliwość przekonać się o otrzymywanych korzyściach i gdzie mogą zdobyć umiejętność żywienia, czesania i wogóle obchodzenia się z królikami, aby po odbyciu kary zaprowadzić hodowlę w swej rodzinnej wsi. To też częste są wypadki zakupywania królików przez byłych więźniów.

A p. p. funkcjonariusze Straży Więziennej? Każ-

dy z Was pragnie mieć na starość swój domek z małym ogródkiem i zajęcie nieuciążliwe, korzystne. Hodowla królików, zwłaszcza rasy angorskiej, jest jakby dostosowana do tych potrzeb.

Jeżeli teraz spojrzemy na sprawę szerzej, to chcielibyśmy, aby lud nasz był syty, odżywiał się mięsem, odziany był w ciepły przyodziewek, aby kraj nasz był pokryty mnogimi hodowlami królików, abyśmy nie potrzebowali sprowadzać z zagranicy za dziesiątki milionów farbowanych futer króliczych, wełen angorskich, wyrobów galanteryjnych ze skórek króliczych, przerobienie których zatrudni w przemyśle naszym tysiące rąk bezrobotnych.

Artykuł niniejszy ma na celu wzbudzić zamiłowanie do tego tak pożytecznego i pięknego zwierzątka, dostępnego w cenie i łatwego w hodowli dla każdego.

L. Piasecki.

Z CYKLU: NIELETNI PRZESTĘPCY.

Droga do przestępstwa.

Przystanęła nieśmiało na Koszykowej, ostatnia w długim szeregu. «Paniusia kupi, para 30, para 30,» próbowała jak inni. Ale inni krzyczeli głośniejsze, a paniusia spieszyły się bardzo. Poco zresztą ludziom tyle cytryn? — myślała z żalem, patrząc na szereg koszyków z cytrynami.

Wróciła z niczym do domu. Prawda, że pierwszy raz, a może i nie miała do handlu «glika». Matka skłęta i zwymyślała. Że do niczego, że darmożjad, że wdała się w ojca. A gdy już zaczepiła o ojca, żalom i urąganiom nie było końca. «Żeby skapiał, żeby ręce i nogi połamał razem z tą lafiryndą, z tą rudą matką».

Kryśka wie, że cała złość matki z tego właśnie idzie i że cała bieda zaczęła się od tego, gdy ojciec uciekł z domu z Wikcją od gospodarzy.

Matkę zaraz «coś tknęło», gdy się tylko obudziła a ojca nie było. Otworzyła szafę. Nie było ojca koszul, które uprane i wyreperowane wczoraj tam włożyła, ani ojca jesionki. Zrozumiała, że odszedł. Usiadła ciężko na łóżku, niekieształna, z odstającym brzuchem, postarzała jakoś w jednej chwili. Po obrzękłej twarzy płynęły łzy. Nagle znów się podniosła. Znów ją «coś tknęło». W szufladzie tkwił kluczyk. Wysunęła ją nerwowo i zaczęła przerzucać. Nie znalazła. Zabrał. Zabrał z trudem uciutane grosze na komorne i połów. Krzyknęła przeraźliwie i upadła.

Zbudziły się młodsze dzieci i w płacz. Zbiegły sasiadki. I tak się zaczęło.

Ale młodsze dzieci nic nie rozumieją. Chcą jak zawsze jeść. I komorne trzeba będzie jakoś zapłacić i na połów trzeba będzie mieć.

Ściągnęła się z łóżka. Ogarnęła. Rozpaliła ogień. Przygrzała dzieciom coś z wczoraj. Potem

przykazawszy Kryśce, by nie szła do szkoły, tylko pilnowała domu i dzieci, narzuciła chustkę i wyszła.

Wróciła z cytrynami.

Powiedziała Kryśce jak i co. Pożyczyła na te cytryny. Kryśka będzie handlować. Gdyby nie brzuch, stanęłaby sama na ulicy. Ale tak to jej wstyd. I niezdarnie. Więc Kryśka pójdzie.

I Kryśka poszła. Zamiast do szkoły, na Koszykową, do handlu. Nie powiodło się jej na ten pierwszy raz. Nie powiodło jeszcze dużo razy potem. Nie miała śmiałości, nie pomógł, nie poradził nikt. Aż dziwne. Bo przecież jeden los... Ale tak już widać jest we świecie, że wszędzie patrzą na nowego jak na wroga.

Starsi odganiają: «Precz, szczeniaku»...

Młodzi dokuczają, przezywają.

Najgorszy ze wszystkich to ten piegowaty Franek: szczypie. A policja gania... Wtedy najłatwiej o stratę. Każdy porywa swój kosz i myśli tylko o sobie. Byle uciec. Byle nie stracić towaru.

Najłatwiej złapać wtedy takich niezdarnych, jak Kryśka. Posterunkowy prowadzi do Komisariatu. «Bo jak nie wolno, to nie wolno». W Komisariacie zabierają towar, tłomaczą, że nie wolno i żeby już nigdy, a w domu matka wytłucze, zwymyśla i znów musi wystać na ulicę, bo i co ma zrobić? «Tej ściany przecie nie ugryzie».

Z rozmazanymi na brudnej twarzy łzami wychodzi Kryśka z Komisariatu. Minął jeden lęk, zaczyna się drugi. W domu pewne baty. Obiadu nie będzie, bo i z czego? Potem łzy i narzekania matki. I znów kosz z cytrynami lub włoszczyzną.

Za dużo kłopotów jak na Krysynych dziesięć lat...

J. Borowiczowa.

SPRAWY SŁUŻBOWE.

WIZYTACJA WIĘZIEN. W dniach 15 — 20 października b. r., Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor Straży Więziennej T. Krychowski w towarzystwie Inspektora H. Wapniarskiego i inż. J. Witkiewicza, dokonał wizytacji wię-

zien: 1) we Lwowie, 2) w Brzeżanach, 3) w Tarnopolu, 4) w Czortkowie, 5) Stanisławowie, 6) w Drohobyczu, 7) w Stryju, 8) w Przemyślu, 9) Zakładu Poprawczego w Przedzielnicy i 10) więzienia przy Sądzie Grodzkim w Monasterzyskach.

Poradnik służbowy. — Odpowiedzi Redakcji:

St. strażnikowi J. R. z więzienia w Działdowie: zgodnie z § 41 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszerogowania funkcjonariuszów państwowych do grup uposażeniowych i t. d. (Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 781) należy się dodatek służbowy funkcjonariuszowi Straży Więziennej przez czas trwania choroby, której nabawił się poza służbą, nie dłużej jednak jak przez 6 miesięcy; w razie choroby, której nabawił się na służbie lub wskutek pełnienia służby, co jednak należy udowodnić, dodatek służbowy należy się w ciągu całego roku trwania choroby. Za czas urlopu wypoczynkowego należy się zawsze bezwzględnie dodatek służbowy. Potrącenia były niesłuszne.

Sanitariuszowi A. Sz. z więzienia w Bydgoszczy: pracownik kontraktowy w służbie państwowej obowiązany jest płacić składki ubezpieczeniowe, chociażby to nie było zaznaczone w umowie, na podstawie Ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 396) odnośna pozycja powinna figurować w liście pracy. Składka ubezpieczeniowa, którą Pan powinien płacić w podanym wypadku wynosi miesięcznie zł. 6. 32 bądź zł. 7. 91, w zależności od tego czy liczy się miesiąc 4- o, czy 5- o tygodniowy.

Sanitariuszowi J. Z. z więzienia w Łucku: punkt 4, podpisanej przez Pana umowy określa wymiar przysługującego Panu urlopu, podając podstawę prawną, a mianowicie art. 105 Ustawy o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 164), a § 4 Rozkazu Nr. 93 z dnia 18 grudnia 1934 r. wyraźnie nie zalicza sanitariuszów do kategorii pracowników umysłowych.

St. strażnikowi K. K. z więzienia w Bydgoszczy: co do pierwszej sprawy, przedstawionej przez Pana, a dotyczącej się warunków, w jakich Pan

pełni służbę, to przyznam się, że to wszystko mocno mnie zdziwiło. Zgodnie bowiem z zarządzeniem Pana Głównego Inspektora Straży Więziennej z dnia 6 czerwca b. r. Nr. III A.W. 22090 służba na posterunku zewnętrznym lub wewnętrznym, a zwłaszcza nocnym, może trwać najwyżej 8 godzin bez przerwy, a przy tym zgodnie z § 156 regulaminu więziennego zmiana wart na posterunkach wewnętrznych z zewnętrznymi odbywać się winna co godzinę lub dwie, w zależności od warunków atmosferycznych. Pozostałe 4 godziny powinien Pan odsłużyć w rezerwie, gdzie służba jest już stosunkowo lżejsza. Na posterunku natomiast żadną miarą nie można jeść, ani palić, lub usiąść na chwilę, gdyż to jest wyraźnie zakazane, a p. 3 § 7 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 29 października 1932 r., zawierającego instrukcję w sprawie odpowiedzialności porządkowej funkcjonariuszów Straży więziennej (Dz. Urz. M. S. Nr. 20) kwalifikuje tego rodzaju naruszenie obowiązków jako występki służbowy, pociągający za sobą odpowiedzialność dyscyplinarną.

Co do drugiej sprawy, jaką Pan porusza, to wyznaczenie do pełnienia obowiązków służbowych w Kolonii Rolniczej, lub Ruchomym Karnym Ośrodku Pracy, nie usamodzielnionych, a stanowiących integralną część jednostki administracyjnej, jaką jest więzienie, nie uprawnia w żadnym wypadku do pobierania diet, nawet gdy odległość danego obiektu od więzienia jest znaczna.

Em. st. strażnikowi J. Kossowskiemu, wieś Dołhe, gmina Morszyn - Zdrój: nowy adres pański przyjęliśmy do wiadomości. Co do drugiej sprawy, poruszanej przez Pana, to radzę poczynić starania na bliższym terenie, ewentualnie w Stryju lub we Lwowie. Z Warszawy trudno coś konkretnego na to odpowiedzieć.

Z WIĘZIEŃ I ZAKŁADÓW.

Z Zakładu Poprawczego dla trudnych do prowadzenia w Koźminie.

Zakład Poprawczy w Koźminie przeznaczony jest dla chłopców trudnych do prowadzenia, skłonnych do ucieczek, oraz wywierających zły wpływ na innych wychowanków.



Praca w ogrodzie.



Kąpiel w stawie zakładowym.



Fragment kaplicy więzienia w Drohobyczu.

krawieckim, introligatorni, kuchni, piekarni, pralni, stolarni oraz w 2 h. ogrodzie zakładowym, zaś chłopcy uzdolnieni w kierunku muzycznym uczą się gry na instrumentach dętych w orkiestrze zakładowej.

Orkiestra zakładu bierze czynny udział nie tylko w uroczystościach wewnętrznych, ale występuje także na uroczystościach, organizowanych przez miejscowe społeczeństwo.

W ogrodzie wychowankowie pracują pod kierunkiem instruktora ogrodnika, który czuwa nad pracami, wykonywanymi przez wychowanków, oraz udziela im niezbędnych rad i wskazówek.

Wychowankowie zakładu lubią pracę w ogrodzie i choć nieraz pot pokryje im czoła, to nie dbają o to, bo po znojmym dniu znajdują ochłodę w kąpeli w stawie zakładowym, a wypoczynek w świetlicy i w sypialni.

M. J.

Z więzienia w Drohobyczu.

Rzadką uroczystość obchodziło niedawno więzienie, wizytował je bowiem Biskup Przemyski Wojciech Tomaka, udzielając 64 więźniom Sakramentu Bierzmowania.

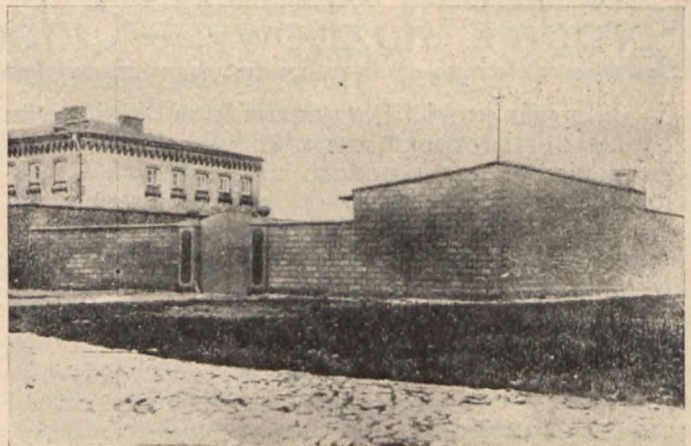
Ks. Biskup przybył do więzienia o godz. 15-ej w towarzystwie miejscowego Starosty i licznych duchowieństwa z Ks. Prałatem Kotulą. U pierwszych wrót, bogato udekorowanych zielenią, kwiatami, barwami narodowymi i papieskimi, powitał Dostojnego Gościa zarząd więzienia z P. Naczelnikiem Surmińskim, licznie zebrani członkowie rodzin miejscowego personelu oraz kompania honorowa Straży Więziennej, która z chwilą ukazania się Ks. Biskupa sprezentowała broń. Przeszedłszy przed kompanią, Ks. Biskup udał się do gmachu więziennego, gdzie przed głównym wejściem orkiestra więzienna powitała Go marszem hołdowniczym Griega. Po chwili wśród szpaleru kwiatów, pod baldachimem zieleni i barw papieskich, przechodzi Ks. Biskup do kaplicy więziennej, u stóp której wita Go Ks. Borkowski, miejscowy kapelan. Równocześnie pochylają się głowy więźniów, tłumnie zebranych w kaplicy, głośno i poważnie odpowiadając na pozdrowienie Dostojnego Gościa: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus» — «Na wieki wieków, Amen».

Kaplica przybrana specjalnie uroczystości. Wszędzie powódź zieleni i kwiatów. Z prawej strony ołtarza czerwień się tron biskupi. Po dojściu do ołtarza Ks. Biskup przebiera się w szaty liturgiczne i po krótkich modłach przystępuje do udzielenia Sakramentu Bierzmowania. Pochylają się głowy i następuje uroczysty akt, poraz pierwszy w murach tutejszego więzienia dokonany. Krótkie przemówienie Ks. Biskupa, jakże jednak bogate w treść, zakończyło pierwszą i zasadniczą część tej niezwyklej uroczystości.

Cisza, jaka panowała w kaplicy, powaga i skupienie wszystkich obecnych, mówiły same za siebie o zrozumieniu doniosłości tej chwili.

Z kaplicy udaje się Ks. Biskup w towarzystwie przedstawicieli zarządu więzienia, miejscowego społeczeństwa i duchownych do pięknie przyozdobionej sali teatralnej. Tu wysłuchał Akademii, urządzoną na Jego cześć. Serdecznie wzruszony Ks. Biskup gorąco dziękował za przyjęcie, które zapewne na długo pozostanie w Jego pamięci oraz wszystkich uczestniczących, a szczególnie więźniów, z wielką radością i rozrzewnieniem biorących udział w tej całej uroczystości.

(K. W.)



Fragment więzienia w Płońsku.



Budynek gospodarczy.

Z więzienia w Płońsku.

Dział Pracy więzienia w Płońsku od wielu lat dzierżawił z państwowego majątku «Poświętne» działkę gruntu o przestrzeni 33 mórg. Początkowo Ministerstwo Rolnictwa za dzierżawę tej działki pobierało tenutę dzierżawną w wysokości 1 metra żyta z morgi, w 1931 roku działka ta została przekazana Działowi Pracy do bezpłatnego użytku na okres bezterminowy. Z myślą wybudowania budynków gospodarczych na powyższej działce nosiło się wielu naczelników więzienia, niestety planu tego żaden z nich nie zrealizował. Dopiero Naczelnik Ed. Wasilewski po długich zabiegach w Ministerstwie Sprawiedliwości i załatwieniu formalności rejentalnych i hipotecznych, związanych z kupnem placu, przystąpił do budowy budynków gospodarczych. Sposobem czysto gospodarczym zostały wybudowane następujące budynki: stodoła wielkością dostosowana do zbiorów z 33-ch morgowego gospodarstwa oraz budynek, mieszczący w sobie stajnię, wozownię, oborę, chlewnię i parnię. Budynki te zostały zbudowane całkowicie z pustaków, wyprodukowanych na miejscu.

W stajni, oborze i chlewni zastosowano kanał do odprowadzenia cieczy do specjalnego gnojowiska, wentylację ścienną i sufitową, oświetlenie elektryczne, w chlewni zaś betonowe specjalne kojce i t. p. Poza tym więzienie zostało skanalizowane, t. j. odpływ nieczystości więzienia odprowadzony został do rzeki Płonki na przestrzeni około 500 metr., urządzona została łaźnia z prysznicami, doprowadzony dopływ czystej wody do kuchni i odpływ brudnej, pobudowana strażnica, ustęp na piętrze, kraty na oddziałach, całe więzienie zostało prócz tego gruntownie odświeżone tak, że dzisiaj więzienie w Płońsku pod względem sanitarnym, gospodarczym i bezpieczeństwa dorównuje nieomal więzieniu I-szej klasy.

(A. Z.)

Składki wpłacone na Fundusz Stypendialny im. Pierwszego Marszałka Polski JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO.

Zamiast życzeń w dniu imienin Dyrektora Departamentu Karnego i Głównego Inspektora Straży Więziennej Tadeusza Krychowskiego i Kierownika Referatu Służbowego, Wice Prokuratora S. A. Tadeusza Mitraszewskiego:

1. Urzędnicy Departamentu Karnego	188 zł. 50 gr.
2. Funkcjonariusze wyżsi więzienia w W-wie ul. Rakowiecka	100 " — "
3. Funkcjonariusze więzienia w Brze- ściu n/B.	19 " 50 "
4. Funkcjonariusze więzienia w Siedl- cach	77 " — "
5. Funkcjonariusze więzienia w Gru- dziądzu ul. Wybickiego	20 " — "
6. Funkcjonariusze więzienia w Kowlu	60 " — "
7. Słuchacze V wyższego kursu Szko- ły Straży Więziennej	53 " — "
8. Słuchacze II Kursu wychowawczo- penitencjarnego Szkoły Straży Więziennej	57 " — "
Razem	575 zł. — gr.

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Protokół Nr. 157 z dnia 24 września 1936 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 17 września r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków, kandydatów zapisanych do księgi konto-
wej pod Nr. Nr. od 4668 do 4670 włącznie, a mia-
nowicie: 1) Smółkę Mieczysława z więz. w Pińczowie
z dn. 20-IX-36 r. z ograniczeniami wynikającymi z art.
51 Statutu Kasy., 2) Olczyka Antoniego z więz. w Łuc-
ku z dn. 1-VIII-36 r., 3) Sobotę Jana z więz. w Bia-
łej-Podlaskiej z dn. 1-VIII-36 r.,

III. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie
Straży Więziennej lub niepłacenia składek członko-
wskich, Zarząd Kasy na podstawie art. 11, 13 i 43
punkt c) Statutu, postanowił skreślić z listy członków:
1) Grabowskiego Jana str. z więz. w W-wie ul. Dziel-
na z dn. 15-IX-36 r., 2) Siadaka Stefana str. z więz.
w W-wie ul. Dzielna z dn. 30-IX-36 r., 3) Olczyka
Antoniego str. z więz. w Łucku z dn. 31-VIII-36 r.,

4) Sobotę Jana str. z więz. w Białej-Podlaskiej z dn.
15-IX-36 r., 5) Izdebskiego Bronisława emer. st. str.
z więz. we Lwowie z dn. 15-IX-36 r., 6) Myszkę Ale-
ksandra emer. podkom. z więz. w Końskich z dn.
1-VIII-36 r.

IV. Zarząd Kasy udzielił członkowi Kasy po-
życzki w wysokości 300 zł.

V. Zgodnie z art. 16 Statutu, Zarząd Kasy roz-
patrzył podania i przyznał zapomogi następującym
członkom: 1) Kicie Bronisławowi st. str. z więz. w Cie-
szynie, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka 50 zło-
tych, 2) Szwedowi Stefanowi str. z więz. w Siedlcach,
jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka — 60 złotych.

Protokół Nr. 158 z dn. 2 października 1936 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia
z dnia 24 września r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie
Straży Więziennej lub niepłacenia składek człon-
kowskich przez 4 miesiące, Zarząd Kasy na podsta-
wie art. 11, 13 i 43 punkt c) Statutu, postanowił
skreślić z listy członków: 1) Gierunia Jana st. str.
z więz. Przemyśla z dn. 11-IX-36 r., 2) Chomczyka
Romana str. z więz. w Wilnie-Łukiszki z dn. 30-IX-36 r.
3) Kabańskiego Jana Henryka str. z więz. w Siedlcach
z dn. 30-IX-36 r., 4) Mieczkowskiego Mieczysława
emer. st. str. z więz. w Lidzie z dn. 30-IX-36 r.

III. Na podstawie art. 17 Statutu, Zarząd Kasy
postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnio-
nym ze służby b. członkom Kasy: 1) Szwerynowi
Wacławowi z więz. we Wronkach, 2) Koperskiemu
Czesławowi z więz. w Lublińcu, 3) Kowalskiej Helenie
z więz. w W-wie ul. Dzielna, 4) Danilewskiemu Grze-
gorzowi z więz. w Suwałkach.

IV. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i ze wzglę-
du na szczególnie trudną sytuację materialną posta-
nowił przyznać zapomogi następującym członkom:
1) Czesławowi Puchałowiczowi przod. z więz. przy
Sądzie Grodzkim w Grodzisku - Pozn. — 40 złotych,
2) Nowackiemu Ludwikowi przodownikowi z więz.
w Grudziądzu ul. Budkiewicza -40 złotych.

Protokół Nr. 159 z dn. 8 października 1936 r.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia
z dnia 2 października r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet
członków kandydatów zapisanych w księdze konto-
wej pod Nr. Nr. od 4671 do 4694 włącznie, a mia-
nowicie: 1) Popielskiego Kazimierza z więz. w Rów-
nem z dn. 1-X-36 r., 2) Szeigerwalda Henryka Gerarda
z więz. w Kołomyi, z dn. 1-X-36 r., 3) Chruścielównę
Antoninę z więz. w Kielcach z dn. 1-X-36 r., 4) Gó-
recznego Józefa z więz. w Pińczowie z dn. 1-X-36 r.,
5) Włodarczyka Witolda z więz. w Siedlcach z dn.
1-X-36 r., 6) Górczycę Franciszka z więz. we Wron-
kach z dn. 1-X-36 r., 7) Mianowską Alinę z więz.

w Poznaniu z dn. 1-X-36 r., 8) Planetorza Ottona z więz. w Cieszynie z dn. 1-X-36 r., 9) Bokowca Mikołaja i 10) Gadomskiego Wojciecha, obydwaj z więz. w Cieszynie z dn. 1-X-36 r., 11) Mikulkę Henryka z więz. w Łucku z dn. 1-X-36 r., 12) Ildziaka Jana, 13) Jegorowa Jerzego, 14) Romaniszyna Władysława, 15) Zienko Czesława, 16) Kühna Józefa, wszystkich pięciu z więz. w Chełmie-Lub. z dn. 1-X-36 r., 17) Pelca Jana z więz. w Białej-Podlaskiej z dn. 1-X-36 r., 18) Giersza Zbigniewa z więz. w W-wie ul. Rakowiecka z dn. 1-X-36 r., 19) Okraszę Bernarda Augustyna z więz. w Baranowiczach z dn. 1-X-36 r., 20) Jarysz Helenę z więz. w W-wie ul. Dzielnia z dn. 1-X-36 r., 21) Moraczewskiego Hilarego Wacława z więz. w Brześciu n/B. z dn. 1-X-36 r., 22) Rogackiego Kazimierza z więz. w Łęczycy z dn. 1-X-36 r., z ograniczeniami wynikającymi z art. 51 Statutu Kasy.

III. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. 11 i 43 punkt c) Statutu, postanowił skreślić z listy członków: 1) Kwarciaka Piotra st. str. z więz. w Dubnie z dn. 17-IX-36 r., 2) Zapolskiego Zdzisława podkom. z więz. w Równem z dn. 24-IX-36 r., 3) Kurasiewicza Antoniego przod. z więz. w W-wie ul. Daniłowiczowska z dn. 30-IX-36 r., 4) Cicheckiego Stanisława podkom. z więz. w Chojnicach z dn. 30-IX-36 r., 5) Materlównę Helenę str. z więz. w Cieszynie z dn. 5-X-36 r., 6) Wieczorkowskiego Józefa emer. str. z więz. przy Sądzie Grodzkim w Śremie z dn. 6-X-36 r. na własną prośbę.

IV. W dniu 4 października r. b. zmarł członek Kasy podkomisarz z więz. we Lwowie Władysław Jagielski i z uwagi na to, że w dniu 6 października r. b., t. j. dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci było według księgi kontowej nie licząc zmarłego Jagielskiego 4041 członków, Zarząd Kasy, na pod-

stawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b) Statutu, postanowił wypłacić wdowie Helenie Jagielskiej pośmiertne w wysokości 2424 złote 60 groszy oraz składki oszczędnościowe zmarłego w sumie 82 złote 29 groszy i potrącić z powyższych kwot 26 zł. 94 gr. tytułem opłat stemplowych.

V. W dniu 21 sierpnia r. b. zmarł członek Kasy strażnik z więzienia w Poznaniu Józef Wójcik i z uwagi na to, że w dniu 2 października r. b., t. j. dniu otrzymania podania od matki zmarłego było według księgi kontowej nie licząc zmarłego Wójcika 4042 członków, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b) Statutu, postanowił wypłacić matce zmarłego Michalinie Wójcikowej, jako jedynemu spadkobiercy, pośmiertne w wysokości 2425 złotych 20 groszy oraz składki oszczędnościowe zmarłego w kwocie 32 złote 09 groszy i potrącić z powyższych kwot 26 zł. 33 gr. tytułem opłat stemplowych.

VI. Zarząd Kasy na podstawie art. 17 ustęp ostatni Statutu, postanowił wkłady oszczędnościowe zwolnionych ze służby b. członków Kasy zarachować na częściowe pokrycie zaciągniętych, a jeszcze nie spłaconych pożyczek: 1) Kwarciaka Piotra z więz. w Dubnie -54 zł., 2) Zapolskiego Zdzisława z więz. w Równem -77 zł. 40 gr., 3) Wieczorkowskiego Józefa z więz. przy Sądzie Grodzkim w Śremie -43 zł. 64 gr.

VII. Na podstawie art. 17 Statutu, Zarząd Kasy postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionej ze służby b. członkini Kasy Materlównie Helenie z więz. w Cieszynie.

VIII. Zarząd Kasy rozpatrzył podanie i na podstawie art. 16 Statutu przyznał zapomogę Zaborowskiemu Piotrowi str. z więz. we Wronkach, jako zwrot kosztów pogrzebu dziecka -53 złote 30 groszy.

IX. Zarząd Kasy udzielił 113 członkom pożyczek na ogólną sumę 28932 złote.

W POLSCE i ZA GRANICĄ:

× W przeddzień Święta Niepodległości, dnia 10 listopada, Pan Prezydent Rzeczypospolitej ma nadać Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych. gen. dyw. Śmigłemu-Rydzowi godność Marszałka Polski. Wręczenie przez Pana Prezydenta butawy marszałkowskiej Naczelnemu Wodzowi ma odbyć się w sposób bardzo uroczysty.

× W Krakowie odbył się nadzwyczajny zjazd sybiraków, celem złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego. Delegacje sybiraków złożyły na Sowińcu ziemię przywiezioną z miejsc zesłania Józefa Piłsudskiego i innych bojowników o niepodległość Polski. Na wspaniałym wieńcu, złożonym w krypcie św. Leonarda, umieszczono napis: Oswobodzicielowi — sybiracy.

× Od pewnego czasu zdarzają się wypadki nieuzasadnionego podnoszenia cen na różne artykuły żywnościowe, czemu Rząd stara się przeciwdziałać. W dniu 19 października prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj-Składkowski osobiście w towarzystwie Komisarza Rządu m. st. Warszawy zwiedził szereg hal targowych w Warszawie. Podczas lustracji Pan Premier stwierdził szereg wypadków niestosowania się do cen, względnie niechlujnego i brudnego prowadzenia sklepów i bazarów, w których sprzedawane są artykuły żywnościowe. Szereg winnych, nie tylko kupców, ale i ludzi, na których ciążyła odpowiedzialność za prawidłowe prowadzenie hal i bazarów, zostało ukaranych grzywnami w trybie karno-administracyj-

nym; natomiast tym wszystkim, którzy odznaczyli się starannym dozorem i przestrzeganiem porządku w powierzonych sobie pracy, Pan Premier przyznał nagrody pieniężne i pochwały.

Ponadto w specjalnym okólniku gen. Sławoj-Składkowski, jako minister spraw wewnętrznych, polecił władzom administracyjnym osobiście kontrolować ceny artykułów powszedniego użytku i stosować przewidziane kary, w wypadku nieprzestrzegania obowiązujących przepisów.

× Grudziądz przeżywał podniosłą uroczystość XV-lecia Szkoły Podchorążych Kawalerii. Po uroczystym powitaniu Prezydenta Rzeczypospolitej i po odprawieniu mszy polowej Pan Prezydent osobiście promował prymusa Szkoły Kawalerii, którym, zbiegiem okoliczności, jest syn pierwszego ułana Polski, wojewody Beliny-Prażmowskiego. Delegacje wszystkich warstw społecznych i reprezentanci wszystkich powiatów pomorskich złożyli hołd Głowie Państwa. Wspaniała defilada uświetniła święto, które Grudziądz, centrum wyszkolenia kawalerii polskiej, długo będzie pamiętać.

Równie uroczyste odbyło się promowanie Podchorążych Saperów, Szkoły Sanitarnej, Artylerii i Marynarki.

× Pewien młody wieśniak wielkopolski, Antoni Gabriel, zbudował samolot całkowicie według własnego pomysłu i praca własnych rąk. Przed kilku dniami odbył 45-minutowy lot, przy czym samolot leciał na wysokości 600 — 700 mtr. z szybko-

cią 80 klm. na godzinę. Nadmienić należy, że Gabriel nie przechodził kursu pilotażu i nie jest wykwalifikowanym lotnikiem, to też jego szczęśliwe wylądowanie wzbudziło niebывały entuzjazm wśród tłumów, które przybyły z całej okolicy.

× Junackie Hufce Pracy, które, jak już pisaliśmy, przejęte zostały przez władze wojskowe, pomyślane są jako ośrodki pracy dla młodzieży bezrobotnej oraz jako podstawa dla przyszłej powszechnej służby pracy. Obecnie zarysowuje się tendencja do wciągnięcia do Junackich Hufców również młodzieży z cenzusem naukowym, dla której okres służby trwałby 6 tygodni, podczas gdy dla junaków bez cenzusu — 4 miesiące. Idea tych hufców wzbudziła wielkie zainteresowanie, gdyż na 100 miejsc wolnych na kursach instruktorów junackich, zgłosiło się 6 tysięcy kandydatów.

× Delegacja pracowników Komunalnej Kasy Oszczędności złożyła na ręce Naczelnego Wodza adres z uchwałą pracowników, którzy ofiarowali na wzmocnienie lotnictwa 1/4 część sum z tytułu potrącanego im podatku specjalnego na okres do końca 1937 r., co wyniesie ok. pół miliona złotych. Gen. Śmigły-Rydz podziękował za hojny dar i podkreślił ofiarność pracowników Komunalnej Kasy Oszczędności.

× Prezydent Stanów Zjednoczonych polecił obchodzić we wszystkich większych osiedlach i miastach, zamieszkałych przez Polaków, «Dzień Pułaskiego». W Waszyngtonie, Chicago i innych miastach odbyły się wielkie uroczystości, nabożeństwa i akademie ku czci wielkiego Polaka, który przed półtora wiekiem rozstał się z Polską w dalekiej Ameryce, gdzie przelewał krew w walce o wolność obcego, ciemniejszego kraju.

× W dn. od 15 do 18 odbyła się wycieczka członków komisji budżetowych Sejmu i Senatu do miejsc robót inwestycyjnych, prowadzonych z funduszy publicznych. Celem wycieczki jest zapoznanie posłów i senatorów z przeprowadzanymi robotami, dla ewentualnego rozszerzenia ich na inne dzielnice kraju. W ten sposób zakres robót inwestycyjnych może się w najbliższym czasie powiększyć.

× Dnia 11 października odbyła się w Warszawie uroczystość 10-letniego urzędowania komisarza Rządu miasta stołecznego, wojewody Jaroszewicza. Podczas uroczystości, która miała bardzo serdeczny charakter, wręczono jubilatowi czek na 30 tysięcy złotych, przeznaczonych na ufundowanie samolotu imienia Komisarza Rządu, a zebranych z drobnych ofiar mieszkańców stolicy.

× Na całym wybrzeżu Morza Bałtyckiego przez ostatnich kilka dni szalała burza o niespotykanej sile. W Gdyni pod naporem huraganu, runął dwupiętrowy dom. Na Wybrzeżu Morza Północnego i zachodniego Bałtyku fale przerywały wały ochronne. Wiele statków i łodzi rybackich zatono. Straty w ludziach i towarach są bardzo wielkie.

× Od dnia 1 listopada b. r. wprowadzona zostanie w życie obniżka opłaty abonamentowej dla wszystkich posiadaczy radiowych aparatów detektorowych z 3 złotych na 1 złoty miesięcznie. W ten sposób wszyscy detektorowicze łącznie z małorolnymi będą korzystać z ulgowego abonamentu.

× Klęska wojsk rządowych w Hiszpanii zdaje się już nie ulegać wątpliwości. Pomimo braku wszelkiej nadziei na zmianę sytuacji, rząd madrycki nie ustępuje i zaciekle broni wszystkich punktów utrudniających dostęp powstańców do stolicy. Po niezwykle krwawych walkach, w których zginęło przeszło 5 tysięcy milicjantów, miasto Oviedo przeszło w ręce powstańców. Był to ważny punkt strategiczny i obecnie wojska narodowe znajdują się o ok. 30 klm. od Madrytu, w którym szaleje terror. W ciągu ostatniego tygodnia aresztowano tam przeszło 1000 kobiet, które będą prawdopodobnie zakładniczkami na wypadek oblężenia Madrytu przez wojska powstańcze.

Rząd angielski zwrócił się do obu stron walczących z propozycją wymiany zakładniczek oraz przewiezienia w spokojne miejsca wszystkich zakładniczek-kobiet. Jest rzeczą wątpliwą, aby przy obecnym rozgorączkowaniu i fanatycznej nienawiści, jaka panuje między dwoma wrogimi obozami, propozycja ta mogła być urzeczywistniona.

W zagranicznych kołach politycznych krąży pogłoski, iż rząd madrycki, chwytając się wszelkich ostatecznych środków obrony, zamierza zwołać jako członek Ligi Narodów nadzwyczajne posiedzenie Rady Ligi. Ponieważ jednak główne mocarstwa odnoszą się do tego projektu nieprzychylnie, rząd madrycki nie zdola prawdopodobnie przeprowadzić swego projektu.

× We Francji coraz bardziej zarysowuje się rozłam i nieporozumienie pomiędzy komunistami i obecnym rządem socjalistycznym z premierem Blumem na czele. Naczelny komitet partii komunistycznej we Francji, pragnąc przeprowadzić szeroką akcję propagandową, ogłosił odbycie 127 wieców i pochodów na terenie Alzacji i Lotaryngii. Rząd nie chciał zgodzić się na tak olbrzymią manifestację i zezwolił jedynie na odbycie 10 wieców bez urzędzenia pochodów, celem uniknięcia łatwej okazji do zamieszek. Pomimo zakazu, komuniści urządzili dużo więcej niż 10 wieców, które jednak odbywały się przy minimalnej ilości zebranych, tak, że ogólną akcję propagandową, prowadzoną przez komunistów, uznać należy bezwzględnie za nieudaną.

Fala strajków we Francji ciągle trwa, choć obecna sytuacja zdradza pewną poprawę. Okupowanych jest jeszcze przez robotników 66 przedsiębiorstw, zatrudniających ponad 12 tys. ludzi, podczas gdy jeszcze 3 b.m. strajk obejmował 98 przedsiębiorstw.

Policja przeprowadziła rewizję w lokalach partii narodowej oraz w mieszkaniu jej przywódcy, płk. de la Rocque, którego następnie aresztowano.

× W dniu 14 b.m. król Belgów Leopold III wygłosił przemówienie, którego treść ma niezwykle ważne dla pokoju europejskiego znaczenie. W przemówieniu tym król zadeklarował całkowitą neutralność Belgii na wypadek wojny. Ogłoszenie tej deklaracji uzasadnione zostało m.in. niepokojącymi zbrojeniami ze strony Niemiec, które powodują zwiększanie ostrożności ze strony państw tak nawskroś pokojowych, jak Szwajcaria i Holandia, jak również zajęcie Nadrenii przez Niemców, co postawiło Belgię w sytuacji identycznej, w jakiej znajdowała się ona przed wybuchem wojny 1914 roku. Z tych przyczyn Belgia widzi się zmuszona do prowadzenia «własnej belgijskiej polityki», uważając, że przyczynia się tym do umocnienia pokoju europejskiego.

Wystąpieniem belgijskim jest niezwykle zaniepokojona Francja, gdyż oznacza to, jeśli nie zerwanie, to w każdym razie osłabienie sojuszu francusko-belgijskiego, a tym samym osłabienie Francji na wypadek wtargnięcia wojsk niemieckich na terytorium Francji. Dla Francji jest to tym bardziej bolesne, że zerwanie sojuszu nastąpiło niespodziewanie i jednostronnie.

× Formalnie w Palestynie nieporozumienia arabsko-żydowskie zostały zlikwidowane. Arabowie obiecali zaprzestanie strajku demonstracyjnego i dokonywania akcji teroru. Wysoki Komisarz Palestyński zabronił głównodowodzącemu wojsk angielskich, wobec kompromisowego załatwienia sprawy wydawania swobodnych decyzji i używania wojska dla stłumienia rozruchów.

Pomimo to jednak akcja sabotażowa ze strony Arabów trwa nadal; pierwszy żyd, który zbliżył się do «ściany płaczu», został ciężko poraniony.

Ostatnio Arabski Komitet Naczelny wydał odezwę, wzywającą do rzeczywistego zaprzestania strajku i szerzenia rozruchów. Wśród przywódców arabskich panuje przekonanie, że większość powstańców arabskich stosuje się do rozkazów, wydanych w sprawie zaniechania walk.

× Kanclerz Austrii Schuschnigg stał się jedynym dyktatorem kraju. Doszedł do tego przez wydanie zarządzenia rozwiązania wszystkich organizacji pół-wojskowych, które dotychczas stały w opozycji do niego. Poza tym dokonał zaprzysiężenia wszystkich członków Rządu, wśród których znajdują się również byli członkowie zlikwidowanych organizacji; przez akt zaprzysiężenia zobowiązał do posłuszeństwa sobie wszystkim swoich dotychczasowych nieprzyjaciół. Energiczne posu-

nięcie Kanclerza Schuschnigga uważane jest w Austrii za krok w kierunku dalszej konsolidacji wewnętrznej i przywrócenia porządku w kraju.

× W związku z przeprowadzaniem w Niemczech 4-roletniego planu gospodarczego kanclerz Hitler mianował premiera pruskiego gen. Goeringa kierownikiem całej akcji, upoważniając go jednocześnie do wydawania w tej dziedzinie rozporządzeń z mocą ustawy, przy równoczesnym uprawnieniu wydawania przez niego odpowiednich wskazówek wszystkim najwyższym władzom Rzeszy. W ten sposób gen. Goeringowi podlegać będą bezpośrednio wszystkie organy rządowe i partyjne, co nadaje mu uprawnienia równe stanowisku wice-kanclerza.

× Do prasy przedostają się czasem wiadomości o utarczkach, jakie staczać muszą wojska włoskie w Abisynii z nieregularnymi wojskami tubylczymi. Ostatnio w południowo-zachodnich okolicach kraju wywiązała się zacięta bitwa, w której Włosi musieli przywołać do pomocy lotnictwo, aby nie ulec przemocy abisyńczyków. Jak wynika z tych informacji, które zresztą nie dochodzą do nas w całości, Włosi długi czas jesz-

cze będą musieli walczyć o prawdziwe i całkowite zajęcie ziemi etiopskiej.

× W Londynie powtarzają się obecnie zajścia antyżydowskie. Przed kilkoma dniami grupa młodych faszystów, wznosząc wrogie okrzyki, wybijała szyby i demolowała sklepy żydowskie. Prasa londyńska, nieprzyzwyczajona do tego rodzaju ekscesów, występowała na ogół przeciwko tym zajściom.

× Na granicy sowiecko-mandżurskiej znów zaczyna być niespokojnie. Zbrojne oddziały japońskie i mandżurskie przechodzą granicę sowiecką, przy czym wywołuje się nierzadko strzelanina. Rząd sowiecki złożył protest przeciwko naruszaniu granicy państwa.

× Kobiety nie ustają w zdobywaniu coraz to nowych i coraz to śmielszych rekordów, dotychczas dostępnych jedynie dla mężczyzn. Lotniczka nowo-zelandzka Jean Batten przeleciała w ciągu 5 dni, 21 godzin i 3 min. przestrzeń między Anglią i Australią, bijąc w ten sposób rekord australijczyka Broadbenta o całą dobę.

JOSE FERNANDO BERENQUER.

NOWELA.

PRYZGODA JOHNA BUTTERFIELD.

Pan Butterfield szedł szosą mało uczęszczaną, prowadząc rower z przebitą oponą. Od godziny daremnie szukał jakiegokolwiek schroniska przed niemiłosiernym deszczem.

Nagle wyrwał mu się okrzyk radości: na horyzoncie ukazał się domek.

Ostatkiem sił popędził pan Butterfield do domku, po czym postawiwszy rower przed furtką, zapukał do drzwi. Na pukanie nikt nie odpowiedział — mocno pchnął drzwi, lecz były zamknięte. Zrozpaczony zbliżył się do okna i tym razem szczęście mu więcej sprzyjało: okiennica uchyliła się, odsłaniając otwarte okno.

Opływając potokami wody, pan Butterfield bez namysłu przeszedł okno i aż zdębiał ze zdumienia: wewnątrz tego obszarpanego domku okazało się pięknie urządzonego buduaru, w którym mógł mieszkać wytworny hrabia lub artysta. A co za szczęście, że właściciel wychodząc zapomniał zamknąć okno, myślał pan Butterfield.

Szybko jednak opanował się, zaprowadził rower do kuchni, pozamykał drzwi i okna, zamienił mokre ubranie na różowy szlafrok, który znalazł na wieszaku i postanowił przeczekać, aż deszcz zupełnie ustanie.

Następnie pan Butterfield rozniecił ogień na kominku i kiedy pełen zadowolenia rozsiadł się w pluszowym fotelu — nagle ustąpił pukanie do drzwi...

— Kto do diabła teraz przychodzi? Gdyby to był gospodarz, nie pukałby... (pan Butterfield zapomniał, że zamknął drzwi na zasuwki), może jakiś znajomy, albo przyjaciel gospodarza? — rozmyślał z niezadowolaniem, ale co on ma powiedzieć?..

Kiedy stukanie wzmogło się, pan Butterfield postanowił otworzyć, słusznie sądząc, że im dłużej będzie czekał, tym trudniej będzie mu wyjaśnić swoją wizytę w tym domu.

Ostrożnie zbliżył się do drzwi i drząc cały otworzył je... Weszło dwoje młodych ludzi, ubranych w stroje samochodowe.

Wszyscy troje spojrzeli po sobie ze zdziwieniem, po czym przybyły mężczyzna, zamieniwszy spojrzenie z kobietą, powiedział:

— Pozwalamy sobie prosić pana o schronienie przed deszczem.

— O, jeśli łaska — wtrąciła z uprzejmością pani.

Prośba ta była niespodzianką dla pana Butterfielda i zgolta nie przypadła mu do gustu.

Zajął ten domek samowolnie. Gdyby jednak przybył

gospodarz, wytłumaczyłby się jakoś, lecz jakże będzie mógł wytłumaczyć się, skoro w obcym domu przyjmuje gości?

— Proszę wejść — wykrztusił pan Butterfield tonem wyrażonej niechęci. Goście przyjęli jednak to zaproszenie z entuzjazmem.

— Państwo jesteście zupełnie zmoknięci — powiedział nieco grzeczniej pan Butterfield.

— Tylko nogi — odezwała się pani, w butach mam pełno wody.

— Jeśli można — wtrącił przybyły — prosiłbym o jakikolwiek obuwie dla mojej żony.

Pan Butterfield John zawahał się; nie miał pojęcia, czy w domu tym znajdują się buty. Przepraszam — powiedział — w tej chwili zobaczę i wszedł do przyległego pokoju, gdzie z zadowoleniem zauważył kilka par damskiego obuwia... Pan Butterfield zrozumiał, że musi grać rolę gospodarza. Wrócił szybko do swych gości i rzekł: — jeśli pani pozwoli, proszę sobie wybrać, przepraszam jednak za nieporządek, żona moja wyjechała, a służąca dostała wychodne...

— O, nie wiem wprost, jak panu dziękować za tyle grzeczności, odpowiedziała pani, wchodząc do wskazanego pokoju.

Tymczasem przybysz zbliżył się do komina i zacierając ręce powiedział: — co za patriarchalny kominek. Nigdy nie pomyślałbym, że na tej opuszczonej drodze można znaleźć tak pięknie urządzonego domek... — O nie, nie — odpowiedział skromnie pan Butterfield, żałuję tylko, że jestem teraz sam w domu; ale pójdę po lampę, bo zupełnie ciemno. — Czy byłby pan łaskaw jednocześnie przynieść mi szklaneczkę wody? — zapytała pani.

Pan Butterfield przeprosił, że niczym ich nie przyjmuje, nie orientuje się bowiem, czy w domu jest cokolwiek do jedzenia.

— Allons — wykrzyknęła pani — gospodyni niema w domu, służąca wyszła, to ja dziś zastąpię służącą.

Obaj mężczyźni zerwali się z miejsc, ofiarując swą pomoc. — Nie, bezwzględnie nie, ja sama będę gospodarowała.

— Czy ona nie jest godna podziwu? — odezwał się przybyły — ona z kamienia wszystko wytrzyma... Ale, prawda, zapomnieliśmy przedstawić się panu, jestem vicehrabią z Montpellier, a pani jest moją żoną.

Jechaliśmy do Val André i o jeden kilometr stąd zepsuło się nam auto.

Wtem weszła pani i pełna zadowolenia zaczęła nakrywać stół.

— O, świetnie — zawołała — widzę, że się panowie doskonale zabawicie, mężowi mojemu ciągle trzeba towarzy-

stwa... od czasu jak go wydalono z armii za tchórzostwo, nie można zostawić go samego, biedak popada w straszną melancholię...

Pan Butterfield nie spuszczał oka z vicehrabiny, żał mu się zrobiło tej kobiety, podziwiał jej zręczność w przygotowaniu kolacji w obcym domu, a przy tym jaka piękna... co za szkoda, że wyszła za tak tchórzliwego mężczyznę... kończył w swoich myślach, kiedy z głębokim westchnieniem odezwał się vicehrabia: — Tak, tak, smutne jest moje życie, ale pan z pewnością będzie dla mnie wyrozumiały?

— Czy mogę wiedzieć, jakie jest pana nazwisko, — zapytał po chwili vicehrabia.

— John Butterfield de Oswald — John Butterfield de Oswald, powtórzył vicehrabia, czy pan należy do starej rodziny Butterfieldów? — A dlaczego pan zamieszkuje tu w Bretonii?

Ponieważ... potrzebuję samotności — odpowiedział po długim namyśle pan Butterfield. — A czy samotność ta nie przeszkadza panu w zajęciach zawodowych? Obecnie — odpowiedział — jestem pułkownikiem pułku ochotniczego imienia księcia Marlborough...

— Pułkownik! — oto mam zaszczyt przedstawić ci pana pułkownika Butterfield — zwrócił się vicehrabia do żony, która właśnie ukazała się z talerzami zupy.

To pan jest wojskowym? — odezwała się pani, ubóstwiam wojskowych... odważnych...

Ostatnie słowa wymówiła vicehrabia z głębokim westchnieniem, które wprawiło pana Butterfielda w zadumę...

Wkrótce zaczęła się kolacja; panowała jakaś dziwna cisza, którą pan pułkownik przerywał cichymi westchnieniami, towarzyszącymi niedwuznacznym spojrzeniom kierowanym do pani...

Po kolacji vicehrabia wniósł toast na cześć gospodarza i gorąco dziękował za gościnę. Z kolei odpowiedział pan Butterfield:

— Ekscelecjo, vicehrabio z Montpellier! Jestem człowiekiem czynu a nie słów, lecz w tej chwili czuję obowiązek wyrazić państwu wdzięczność za komplementy, jakimi mnie darzyście. Gościna wasza uczyniła mi niezmierną przyjemność... Kiedy budowałem ten domek — biegł mówca z swą fantazją — wątpiłem czy słusznie postępuję, lecz dzień dzisiejszy wykazał ponad wszelką wątpliwość, że postąpiłem jak należy. Jestem dumny, że moimi pierwszymi gośćmi są przedstawiciele starych rodów szlachty francuskiej...

— Brawo Panie Butterfield, brawo, — wołała vicehrabia — i obdarzyła go powłóczęstym spojrzeniem...

Wkrótce jednak nadszedł czas udać się na spoczynek.

Pan Butterfield po rycersku zaofiarował vicehrabiosławie «swój» pokój, a sam — powiedział — spędzi noc na kanapie...

Pan Butterfield usiadł przy kominku i dopiero teraz zaczął zastanawiać się nad tym wszystkim, co zaszło; jeszcze o godz. 18 tegoż dnia był biednym turystą angielskim, przemokniętym do nitki, bez żadnego znajomego w całej Francji, a od tej godziny jest «właścicielem» pięknie urządzonego domu, w którym gości vicehrabiego, wydalonego z wojska z powodu obrzydliwego tchórzostwa i jego żonę, piękną i inteligentną młodą kobietę.

Takie wydarzenia mogły zająć tylko we Francji, w kraju cudów i przygód...

Tymczasem w przyległym pokoju rozlegały się niebawem śmiechy, Butterfield był jednak zadowolony, że jego goście dobrze się czują i w przystępie radości rozmyślał, jak ułożyć następny poranek, żeby goście wywieźli najlepsze wspomnienia...

Sładkie wyobrażenia o jutrzejszej roli gospodarza sprawdziły sen na jego powieki...

Nagle pan Butterfield zerwał się z łóżka. Przez sen wydawało mu się, że słyszał otwieranie drzwi i istotnie zauważył teraz, że ktoś ostrożnym krokiem zbliża się do niego. Jego zdziwienie nie miało granic, kiedy rozpoznał, że w białej narzutce, z rozpuszczonymi włosami zbliża się do niego vicehrabia... i przyłożywszy palec do ust, dając znak milczenia, rzekła do oniemiałego ze zdziwienia Butterfielda:

— Panie pułkowniku, pan jako Anglik może być zdziwiony moim postępowaniem, ale proszę mnie zrozumieć, jestem nieszczęśliwą kobietą, pan zresztą wie już o nieszczęściu mojego męża. Już od kilku lat z nim żyję i staram się jak mogę pocieszać go; dawniej kochałam go mocno, ostatnio jednak zauważyłam, że przestałam go kochać... Dzisiejszego wieczoru, kiedy poznałam pana, dzielnego żołnierza i gościnnego człowieka, uczucia te stały się dla mnie zupełnie jasne... poczułam, że z panem mogłabym być szczęśliwa...

Pan Butterfield był oszołomiony.

Tymczasem vicehrabia ciągnęła dalej: — Czy nie moglibyśmy uciec oboje... uciec w tejsze chwili... nie mamy wiele

czasu do stracenia... Vicehrabia mocno zasnął i nie obudzi się szybko. Auto jest gotowe, ja umiem prowadzić.

— Vicehrabino — odezwał się pan Butterfield — jestem wzruszony do głębi tym, co przed chwilą zaszło, jest to jedyna chwila, jaką pięknie przeżyłem... ale... nie mogę zdecydować się, to jest zupełnie niemożliwe...

Proszę mi wybaczyć, — nie mogę...

Jakże pan mi może odmówić? — oburzyła się vicehrabia, i padając na kolana, zaczęła płakać...

Z podwórza dały się słyszeć jakieś kroki, a po chwili zapukano do drzwi...

O mój Boże — wykrzyknęła vicehrabia — ktoś puka, vicehrabia może się obudzić...

— Proszę wrócić czym prędzej do drugiego pokoju, ja zobaczę, kto śmie dobijać się do mojego domu o tak późnej porze...

Vicehrabia cofnęła się o kilka kroków i zemdlała...

Pukanie rozlegało się coraz mocniej... Otwierać, krzyczał ktoś bez przerwy... Boże miłościwy, wołał pan Butterfield, a z czoła jego spływały duże krople zimnego potu...

Zdecydował się nareszcie otworzyć... Do pokoju wszedł człowiek z długą, siwą brodą... Rozglądając się z niezadowolaniem na wszystkie strony, przybysz zaczął energicznie wykrzykiwać: — Co wy tu robicie? jakim prawem wtargnęliście do mojego domu, natychmiast każę was aresztować...

Pan Butterfield drżał ze strachu, lecz w końcu nabrał odwagi i zapytał: Kim pan jest właściwie? — Kim ja jestem?... co za beczelność mnie o to pytać, — jestem właścicielem tego domu, proszę mi wyjaśnić, kim wy jesteście i jakim prawem weszliście do mojego domu...

Vicehrabia wróciła do przytomności, podniosła się i zbliżywszy się do pana Butterfielda zapytała: Co ten człowiek wygaduje?, przecież pan, panie pułkowniku, jest właścicielem tego domu, jak ten człowiek śmie zgłaszać podobne pretensje?...

N... i... e... — wyrzucił pan Butterfield — przyszedłem tu tak, jak pani, szukając schronienia przed deszczem, wszedłem przez okno, które gospodarz prawdopodobnie zapomniał zamknąć...

A więc, kim jest ta pani? — zapytał gospodarz...

— Proszę pana nieco ciszej, mój mąż obudzi się...

— Mąż pani?... zaiste, podoba mi się ta historia, ... pan urządził się w obcym domu z kobietą, która nie jest pańską żoną...

W tej chwili obudził naiwnego małżonka i wyjaśnił mu, co tu odbywa się bez jego wiedzy... postanowimy wtedy, jak się z panem godnie rozprawić...

Gospodarz zbliżył się do drzwi, zamknął je na klucz, włożył klucz do kieszeni i wychodząc do przyległego pokoju powiedział: — Panie i pani, zobaczycie wkrótce, co tu się stanie...

Butterfield stał bezradny.

— Uciekaj pan czym prędzej, zawołała vicehrabia, mąż nie uwierzy tobie i gotów zastrzelić cię z zazdrości... Uciekaj, póki jeszcze można...

— A pani? — zapytał Butterfield.

— Mnie nic się nie stanie, mnie uwierzy, gdy mu powiem...

Po chwili rozległ się głos z przyległego pokoju.

Pan Butterfield zbladł, nie oglądając się więcej na panią, szybko zbliżył się do okna i wyskoczył...

Vicehrabia patrzyła chwilę za nim, jak ucieka co tchu w ciemności i... na głos serdecznie roześmiała się...

Na progu ukazał się gospodarz... Związał?... — zapytał — zdejmując z twarzy brodę...

Był to vicehrabia z Montpellier, który wybuchnął niebawem śmiechem.

... Co za wspaniała komedia... — wykrzyknęła vicehrabia — moja to zasługa... Ty wahałeś się, zobaczywszy intruza w domu... Ale co my zrobiliśmy, wypędzając biedaka na taką pagodę... zbyt surowo ukaraliśmy go...

— Trzeba mu było nie zajmować cudzego domu...

— No, ale już późno, jestem zmęczona, pójdziemy spać...

Po dwóch tygodniach pan Butterfield otrzymał paczkę z zagranicy.

Paczka zawierała rower i części dolnej garderoby, zostawionej w Bretonii. Na kierowniku roweru wisiła kartka z następującym napisem:

«Serdeczne pozdrowienia od pani i pana Beaudelaire z Komedii Francuskiej i od ich willi w Val André...»

Tłumaczył H. G.

Przas. 1506 1/1/13

Humor i rozrywki umysłowe.

Przyzwyczajenie. (I. K. C.)

Zadanie Nr. 25.



Rodzina strażnika więziennego w kąpiel.

a) Ułożyć z poniżej podanych liter 4 wyrazy, których pierwsze i ostatnie litery dadzą rozwiązanie, czytane z góry na dół:

E I K W
Ł A G I
G N E R
A A B L

b) Spróbujcie to odczytać:

NO FANŁ A
DŻUJŚ YZC

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 1 grudnia b.r.; jako nagrody za trafne rozwiązanie obu zadań Redakcja przeznaczą:

- 1) Sz. Askenazy: «Książę J. Poniatowski»
- 2) H. Mościcki: «Pod berłem carów»

Zadanie Nr. 24.

ARYTMOGRAF. (Ułożył st. A. K.)

1,2,3,4,5,6,7,8,9,8,10,7,11,8,10,12,13,14,15,10,8,13.

Zamiast cyfr wstawić litery według podanego klucza i odczytać rozwiązanie:

Klucz:

- a) 12, 8, 10, 11, = Drobna moneta w U. S. A.
- b) 6, 7, 8, 5, 10, 7, 14, = Trasa, na której odbywają się biegi.
- c) 2, 4, 9, 8, 3, = Węzeł.
- d) 10, 8, 15, 1, = To, co najwięcej boli przy leczeniu zęba.
- e) 13, = Spółgłoska.

ROZWIĄZANIA

«W służbie penitencjarnej» Nr. 10 z d. 15-IX-1936 r.

ZADANIE Nr. 18: Naczelnik.

Wyrazy pomocnicze: 1) Napoleon, 2) Atak, 3) Chwał, 4) Zabójca, 5) Elekcja, 6) Lach, 7) Narów, 8) Ił, 9) Kabel.

ZADANIE Nr. 19: Było mężczyzn 3, kobiet 15, dzieci 2.

Oba zadania na ogólną ilość 35 nadesłanych — bezwzględnie rozwiązało 31 osób.

W rezultacie nagrody książkowe w drodze losowania otrzymują:

- 1) «Ojczyzna w Pieśniach poetów polskich» — Władysław Rosa, strażnik więzienia w Siedlcach.
- 2) K. Wybranowskiego: «W połowie drogi» — Walerian Stola, strażnik więzienia w Lidzie.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Redaktor: STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy, którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11-60-26.

Druk. Dz. Pr. W. Warszawa, Rakowiecka 37.